ROZMAITOŚCI.

Dnia 25. Maja. № 21. Roku 1859.

Historya fundacyi kościołów i klasztorów lwowskich.

Przez

Franciszka Waligórskiego.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 19. 20. Rozmaitości.)

II.

Kościół pod wezwaniem Śgo Michała Archanioła przy klasztorze XX. Karmelitów.

(Ciąg dalszy.)

Byłato straszliwa zaraza morowa, która sie wylęgła po nieszczęśliwej wojnie tureckiej, pamiętnej w dziejach naszych klęska Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą, a gdzie także klasztor karmelitański postradał kilku zakonników, którzy towarzyszyli tej wyprawie. (1)

O tem powietrzu morowem pisze Zubrzycki pod rokiem 1623. (2) „Pewien kapłan zakonu Karmelitów przyniósł z sobą zarazę z Krakowa. Wymarło wkrótce w klasztorze pietnastu księży i powietrze rozszerzało się z niesłychaną srogością po całem mieście, przedmieściach i okolicy. Ustał wszelki handel i przemysł, sądy zawieszono, wszelkie społeczne związki zerwano, możniejsi i kto tylko mógł uciekali z zapowietrzonego miasta szukając po wsiach schronienia przed morem. Ponieważ członkowie urzędu radzieckiego rozbiegli się lub wymarli, przeto najwyższy rząd w mieście pozostał w ręku burmistrza i doktora medycyny Marcina Kampiana, który pozostał dla utrzymania jakiegokolwiek porządku. Nic nie było w stanie zatamować wściekłości zarazy; dwadzieścia tysięcy ludzi — jak świadczy Zimorowicz — padło ofiarą; umierali po domach, ulicach i drogach, a kilku gróbarzy niebyło w stanie grzebać ciał umarłych.“ W klasztorze zaś Ojców Karmelitów wymarli — jak podaje kronika klasztorna — XX. Hyacenty Duracz przeor, Stanisław Bobrowski superyor, Ludwik Twiechowicz kustosz, Jan Kędzierski, Kaspar Podhorecki bakałarz zamojski, Alexander Olza, Józef Narajewski i kilku innych, których pogrzebał przeżywszy wszystkich X. Ludwik Smetek Dr. Teologii.

Przy takiem nieszczęściu i zamieszaniu powszechnem, które nastało zaraz z początkiem roku 1623. łatwo pojąć, że Ojcowie ani myśleli dopominać się wydania wspomnionego konsensu u notaryusza miasta; a zresztą nie było nawet komu się dopomnąć, kiedy wszyscy zakonnicy starsi w godności albo pomarli albo też oddalili się ze Lwowa przed zarazą. Ale gdy wreszcie zgasła zaraza i miasto zaczy-

(1) Między tymi wymienia kronika klasztorna: O. Dyonizego Kosteńskiego, którego rozsiekali Turcy; O. Fabiana Porowicza, Lwowianina, i towarzysza jego Marcina, braciszka nawróconego, którzy zabrani w niewolę do Scytyi, albo zginęli tam z nędzy albo też zabici zostali Dwom tylko udało się uniknać zguby; Ojcu Klemensowi Ulnickiemu, który uratował się przepłynięciem rzeki Dniestru, i braciszkowi Michałowi z Bośnii, wychrzczonemu Turkowi, który wprawdzie został pojmany, ale ponieważ Turcy mało go ważyli, niedomyślając się w nim odszczepieńca swojej wiary, puszczono go na wolność za wstawieniem się znakomitych jeńców.

(2) Kronika miasta Lwowa; stron. 256.

nało ocucać się po tej strasznej klęsce, zabrali się także i Ojcowie Karmelici na nowo do dzieła ku rozszerzeniu swojej fundacyi, i zanieśli prośbę do prowincyała swego, ażeby w miejsce zmarłych zakonników przysłał im nowy posiłek z innych klasztorów niedotkniętych zarazą morową. Teraz też udali się nanowo do urzędu radzieckiego z prośbą o wydanie uchwalonego juz konsensu; a gdy nadto zdarzyło się na początku roku 1624, że pospólstwo miejskie — czy skutkiem dawniejszej jeszcze nieprzyjaźni, czy też dla pomszczenia się za to, że Ojcowie sprowadzili zarazę do Lwowa — poważało się kilkakrotnie napastować świeżo przybywających zakonników, postanowił magistrat uczynić zadość słusznemu żądaniu Ojców i skarciwszy zuchwałość pospólstwa nadał klasztorowi w tym roku, na przedstawienie X. Bazylego Jarockiego przeora, drugi konsens a raczej potwierdził pierwotny z dołączeniem kilku nowych warunków, i polecił notaryuszowi swemu wydać go niezwłocznie Ojcom. (¹) W roku zaś następnym 1625. otrzymał klasztor pozwolenie Arcybiskupa Andrzeja Pruchnickiego na zbudowanie kościoła, wykonywanie obrzadków kościelnych i grzebanie umarłych przy kościele. (²)

Teraz już osiągnęli Ojcowie wszystko, co tylko potrzebowali do ustalenia swojej siedziby we Lwowie i mogli odtąd swobodnie i bezpiecznie zajmować się uskutecznieniem tego dzieła. Zaczęli tedy zbierać fundusze na zakupienie sąsiednich domów i gruntów, o ile dozwalały na to warunki konsensu, jednali sobie nowych opiekunów i dobrodziejów i zanieśli prośbę na sejm o potwierdzenie swojej fundacyi. Jak wzrastała dalej ta fundacya i jakie koleje losu przebywał klasztor XX. Karmelitów trzewiczkowych we Lwowie w dalszym ciągu lat aż do dzisiejszych czasów, będzie nam główną przewodniczką kronika tego klasztoru (³), z której przytoczymy tu główniejsze wypadki w chronologicznym porządku i z przyłaczeniem niektórych wiadomości za kronikarzami miasta Lwowa.

Już w roku 1624. był klasztor Ojców we Lwowie dosyć znaczny. Wizytował go w tym roku X. Błażej Palacyusz Choicyusz, Dr. teologii zastępca prowincyała i jeneralny komisarz zakonu Karmelitów trzewiczkowych, i przepisał przy tej sposobności klasztorowi pewne prawidła, tak co do pełnienia obrzędów religijnych, jako też co do zachowania się zakonników; nakazał utrzymywać kasę wspólną i osobną dla każdego zakonnika, z której jednakże tylko za wiedzą i pozwoleniem przeora mogły być brane pieniądze na ich potrzeby, a nakoniec wydał także przepisy względem przechowywania wszelkich dokumentów i przywilejów klasztoru, zbierania jałmużn i t. p.

1627. Znowu wizytował klasztor X. Choicyusz, obostrzył przy tej sposobności ustawy zakonne i mianował przeorem — czwartym z kolei od czasu istnienia klasztoru lwowskiego — X. Cyryla Chełmskiego.

1629. Odbyła się we Lwowie pierwsza kapituła zakonu, na której obrano przeorem klasztoru lwowskiego X. Łukasza Drzasgowskiego, niegdyś kapelana obozowego, a prowincyałem potwierdzony został na dalsze trzy lata znowu X. Chołcyusz.

W roku 1630. nastąpiła znowu wizytacya klasztoru, przyczem X. prowincyał zakazał ostro zakonnikom wychodzić z klasztoru do sąsiednich domów za rzeką i przyjmować do siebie na noc ludzi ze świata. Obostrzył także przepisy względem przyjmowania nowicyantów i kleryków. W tym też roku uczynił wyznanie wiary katolickiej w kościele OO. Karmelitów biskup ormieński Torosiewicz, który Ormian nakłonił do unii z kościołem rzymskim i otrzymał za to godność Arcybiskupa. (⁴)

Roku 1631. potwierdził jeneralny sejm w Warszawie za Zygmunta III. fundacye OO. Karmelitów we Lwowie temi słowy: „Fundację OO. Karmelitów we Lwowie na Garncarskiej ulicy założoną in tota authoritate Conventus praesentis approbujemy.“ (⁵) Po otrzymaniu tego potwierdzenia zabrali się już Ojcowie do budowania kościoła i klasztoru z cegieł i kamienia, i jak powiada kronika klasztorna, rosły szybko mury z fundamentów za łaska dobrodziejów i staraniem X. przeora Łukasza Drzasgowskiego. (⁶)

(¹) Patrz dokument V. w zbiorach archiwalnych.

(²) Dokument VI. w zbiorach archiwalnych.

(³) Liber memorabilium conventus leopoliensis PP. Carmelitarum calceatorum.

(⁴) Bliższe szczegóły o tem podają kroniki miasta Lwowa.

(⁵) Volumina legum Tom. III. stron. 694. N. 75.

(⁶) Zimorowicz opowiada pod rokiem 1620, że już wtedy zaczęli Karmelici budować kościół, i że

Wizytował klasztor w zastępstwie prowincyała X. Dominik Jasieniecki, definitor prowincyi, wydał przepisy dla magistra nowicyantów i nakazał szanowanie majątku wspólnego. W krótce potem nastąpiła kapituła w Poznaniu, na której potwierdzony został przeorem X. Łukasz Drzasgowski, a prowincyałem obrany X. Bartłomiej Golankowicz, który też zaraz w tym roku wizytował klasztor; wydał przepisy co do karności zakonnej i szanowania starszych w godności zakonników; ustanowił kustosza do spisywania cudów obrazu Matki Boskiej; zniósł wszelką własność osobistą w zakonie; zakazał pozyczać sprzęty kościelne; ustanowił posty o chlebie i wodzie i mianował magistrem nowicyantów X. Walentego Orłowicza.

W tym samym roku przypadło założenie kościoła pod wezwaniem Śgo Marcina Biskupa na przedmieściu żółkiewskiem; a ponieważ losy tego kościoła były przez długie lata ściśle połączone z klasztorem OO. Karmelitów trzewiczkowych, podajemy tu krótką wiadomość o jego fundacyi. Jak opowiada Zimorowicz pod rokiem 1632, a potwierdza kronika klasztorna, zbudował ten kościół sławetny Alexander z Rytwian Zborowski na gruncie własnym, zwanym Marcinowskim, a lud pobożny upodobał sobie tak dalece ten kościółek, że odtąd co roku odbywał do niego dwa razy uroczyste processye. Zarząd zaś i nadzór nad tym kościółkiem poruczył fundator od samego początku OO. Karmelitom trzewiczkowym Zubrzycki wahając się iść za świadectwem Zimorowicza podaje założenie tego kościoła dopiero pod rokiem 1637, ale myli się, gdyż jak się dowiemy zaraz z kroniki klasztornej, zarządzali już OO. Karmelici tym kościółkiem w roku następnym 1633. Tego roku bowiem wizytował klasztor X. Wojciech Barra, ustanowiony przez jenerała zakonu Teodora Stratiusza dla zreformowania reguły jeneralnym komisarzem prowincyi, wizytatorem i reformatorem, i rozporządził przy tem co następuje: 1. Ażeby w murowanym z kamienia kościele urządzono chór nie przed wielkim ołtarzem, lecz za nim, i żeby konfesyonały były w kościele; 2. ażeby nikt nie wynosił książek z biblioteki klasztornej; 3. ażeby pod żadnym warunkiem nie wpuszczano kobiet za klauzurę; a nakoniec 4. ażeby kościół Śgo Marcina na przedmieściu żółkiewskiem podlegał temu konwentowi, dopokąd i przy nim klasztor nie będzie zbudowany i nie będzie miał tyle dochodów by mógł utrzymać 12 zakonników, i żeby przeor posyłał tam codziennie zakonnika dla odprawienia mszy świętej podług rozporządzenia fundatora Alexandra z Rytwian Zborowskiego. — Niepodlega przeto żadnej wątpliwości, że podanie Zimorowicza jest dokładne.

1635. Wizytował klasztor prowincyał Golankowicz, zabronił zakonnikom chodzić do klasztoru Karmelitanek, wyjąwszy z ich spowiednikiem, i zakazał im uczęszczać do domów za rzeką. W tym samym roku była kapituła w Krakowie, gdzie Łukasz Drzasgowski potwierdzony został przeorem na dalsze trzy lata, a prowincyałem obrany X. Mikołaj Dąbrowski.

Roku 1637. było bardzo suche i gorące lato, i wydarzały się często pożary w kraju; także i we Lwowie zniszczył pożar znaczną część przedmieścia halickiego a z nią i rozpoczętą budowę kościoła OO. Karmelitów. Ale w krótce stanęły nowe mury za staraniem przeora Drzasgowskiego a za pomocą Stanisława Mniszka, starosty lwowskiego, który był wielkim dobrodziejem klasztoru. — W tym samym roku założył Alexander z Rytwian Zborowski przy kościele Śgo Marcina, na przedmieściu żółkiewskiem szpital dla dwunastu wysłużonych i ranionych żołnierzy, i zapisawszy na fundusz jego grunta swoje na tem przedmieściu i sumę 10,000 Złp. oddał go również pod zarząd OO. Karmelitom, którzy też w krótce potem zbudowali klasztor przy tym kościele.

W roku 1638. była kapituła w Wilnie. Prowincyałem obrany został Łukasz Drzasgowski, a przeorem Jakób Wąchocz. Przy wizytacyi dozwolił prowincyał bractwu Śgo Szkaplerza, utworzonemu jeszcze w roku 1618. przez prowincyała Nowiradzkiego ale niezatwierdzonemu dotąd, założyć ołtarz Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów, a Adamowi Pokorowiczowi, architekcie wielce zasłużonemu około klasztoru, pozwolił przemieszkiwać w tym klasztorze.

Z początkiem roku 1641. postąpiła już znacznie budowla kościoła; a tymczasem — po-

Arcybiskup Pruchnicki zakładał kamień węgielny. Jestto oczywiste niepodobieństwo, gdyż wtedy niemieli jeszcze Ojcowie nawet konsensu magistratu na murowanie kościoła.

wiada kronika klasztorna — nietylko Ignęły do zakonu naszego serca wiernych ale i dla umarłych szukano w naszym kościele miejsca na wieczny spoczynek. Tak między innymi pochowani zostali w tym roku w naszym kościele: Hieronim Ossoliński, starosta żydaczowski; Jan Czarnkowski, kasztelan kamieniecki; Piotr Przerebski, starosta łęczycki; Jacek Mielecki, królewski komisarz wojsk zaporowskich; Jerzy Łowczycki, rotmistrz i dowódzca straży królewskiej; Andrzej Krzeszowski, podczaszy przemyski; sławetny Ludwik Ożygałka i inni; a w roku następnym Mateusz Święcicki, który zapisał konwentowi 2000 Złp. — W tym czasie już liczył klasztor 38 zakonników.

Roku 1641. była druga kapituła we Lwowie i obrany został prowincyałem powtórnie X. Golankowicz, a przeorem X. Łukasz Drzasgowski.

W roku 1643. Stanisław Bonifacy Mniszek, starosta lwowski, pragnąc z szczególnej pobożności poprzeć i przyspieszyć zbudowanie kościoła i klasztoru Ojców, dozwolił im łamać kamień i wypalać wapno we wsiach Polanie i Krasowie, należących do starostwa lwowskiego, a oprócz tego odstąpił klasztorowi na pokrycie potrzebnych przytem wydatków młyn ze stawem i gruntami i dziesięcinę w tych dobrach. (1) Wyjednał też na to potwierdzenie Króla Władysława IV., ale tego dokumentu niema w archiwum klasztornem.

1644. Kapituła w Bydgoszczy, gdzie prowincyałem obrany znowu Mikołaj Dąbrowski, a przeorem potwierdzony Łukasz Drzasgowski.

W tym samym i w następnym roku zawarł konwent transakcyę z radą miejską względem zakupienia sąsiednich domów i gruntów dla rozszerzenia klasztoru. (2) Ale magistrat założył w niej tak uciążliwe dla klasztoru warunki i ograniczenia, że Ojcowie zanieśli przeciw temu protest do aktów grodzkich w Lublinie, żądając unieważnienia tej transakcyi; ale niewiadomo, jak się skończyła ta sprawa.

Dopominali się też Ojcowie teraz nanowo u rady miejskiej o grunta, które posiadał klasztor jeszcze za pierwotnej fundacyi w r. 1444., a które miasto na swój użytek zabrało. Opierał się temu magistrat a Ojcowie zanieśli skargę do Króla Władysława IV. i wyjednali u niego rozkaz wydany z Warszawy na dniu 11. czerwca 1645. do miasta (3), ażeby niezwłocznie powrócił klasztorowi te grunta; ale nieprzyszlo to do skutku.

W tym samym roku (1645) wytoczył się także proces między klasztorem a Franciszkiem z Wielkich Kunczyc Mniszkiem, bratem Stanisława Bonifacego Mniszka, który objąwszy po bracie dobra Polanie i Krasów zaprzeczał Ojcom prawa do kamieniołomu i posiadania młyna z gruntami, które otrzymali w roku 1643. Zaniosłszy w tej sprawie skargę do Króla Władysława IV. uzyskali Ojcowie dekret królewski, datowany z Warszawy 5. sierpnia 1645. (4), który nietylko zatwierdził im nanowo wszelkie prawa otrzymane z łaski Stanisława Mniszka, ale nakazał oraz nowemu właścicielowi Franciszkowi Mniszkowi, ażeby na przyszłość niestawił im żadnych przeszkód w użytkowaniu z tych praw. Równocześnie wydał Król rozkaz do grodu lwowskiego, ażeby czuwał nad ścisłem dopełnieniem woli królewskiej.

Roku 1646. wizytował klasztor prowincyał Dąbrowski i wydał rozmaite przepisy z obostrzeniem karności zakonnej.

Otrzymali też Ojcowie w tym roku przywilej Króla Władysława IV. na wyrębywanie pewnej ilości drzewa w lasach Krechowieckich do budowli kościoła. (5)

Tak tedy — opowiada dalej kronika klasztorna — postępowała zwolna budowla naszego kościoła i klasztoru za łaską Monarchy i przy pomocy pobożnych dobrodziejów, gdy rok 1648. przyniósł nam nową klęskę. Chmielnicki z kozakami i tłuszczą szyzmatyków i Tahaj Beg z 60,000 Tatarów perekopskich rozbiwszy pod Pilawcami wojska nasze przybyli pod Lwów, i najprzód Tatarzy od 5go października przez trzy dni szturmowali przedmieście halickie, a potym 9go nadciągnął sam Chmielnicki i zmusił broniących się przedmieszczan do ucieczki. Niepodobna było uciekającym dostać się do miasta dla zatarasowania bramy halickiej; szukali więc schronienia

(1) Patrz dokument VII. w zbiorach archiwalnych.

(2) Dokument VIII. w zbiorach archiwalnych.

(3) Dokument IX. w zbiorach archiwalnych.

(4) Dokument X. w zbiorach archiwalnych.

(5) Dokument XI. w zbiorach archiwalnych.

w naszym kościele i przez jakiś czas stawili opór nieprzyjacielowi ubiwszy z ręcznej broni do 40 kozaków i Tatarów, aż w końcu pewien malarz szyzmatycki z sąsiedztwa pokazał przez domy i płoty bezpieczny przystęp wrogom do naszego klasztoru. Zaraz też kozactwo wpadłszy tak z przodu jak i styłu sprawiło okropną rzeź w klasztorze. Zginęli przy tej spobności ze zakonników: Wojciech Czepiel, którego kozacy rozsiekali przed wielkim ołtarzem; Serapion Zarzyc zakłóty lancami; Wawrzyniec Rogatowicz, Józef Gałecki i kilku kleryków zginęli w ogniu ukryci pod dachem. Braciszka Kazimierza męczyli, piekli a w końcu wykłuli mu oczy, ażeby wydał skarby kościelne; Eliasza Morawicza wzięli w jasyr, ale umarł z odniesionych ran, wykupiony za 30 złotych przez pewnego Ormianina. Waleryan Jaczewicz spuszczając się na sznurze zabity został przez naszych uważany mylnie za nieprzyjaciela; Serapion Stojowski i Maryan Samborski zginęli zapewne w niewoli tatarskiej; kleryka Bazylego zabito kamieniami; z cywilnych zaś zamordowali kozacy 388; do 150 spaliło się na strychu, a wielu też zabrano w niewolę.

Podobnej klęski doznały też klasztory u Śgo Marcina na Korytach i PP. Karmelitanek u Śtej Agnieszki pod górą Szemberkową, w tem jednak szczęśliwsze, że chociaż drewniane, nie zgorzały, bo w jednym z nich rezydował przez kilka dni sam Tohaj Beg, a w drugim jakiś przywódzca kozaków.

Straciliśmy wszystko przy tym napadzie, nawet prawa i przywileje nasze, i przeto zaniósł klasztor prośbę do Króla Jana Kazimierza o przywrócenie dawnych praw swoich. Jakoż wydał wspomniony Król w roku następnym 1649 na dniu 15. grudnia nowy przywilej w Warszawie z potwierdzeniem wszelkich praw konwentu, jakie posiadali po zatwierdzeniu fundacyi na sejmie roku 1631, i z rozkazem, ażeby ani magistrat, ani prywatni w niczem im nieprzeszkadzali. (1) — Na mocy tego przywileju objęli Ojcowie napowrót swoją fundacyę i pobudowali się na nowo.

W roku 1649. była kapituła w Poznaniu, gdzie obrany został prowincyałem X. Alexander Kośliński.

1650. Wizytacya klasztoru, przyczem prowincyał potwierdził na przeorstwie X. Cypryana Łętowskiego, obranego przez zakonników.

(1) Dokument XII. w zbiorach archiwalnych.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Dokumenta do historyi klasztoru Karmelitanskiego N. I.

Lwów, R. 1615.

Karmelici trzewiczkowi oświadczają się w urzędzie grodzkim przeciw Radzie miejskiej względem strat, które ze sporu o niewydanie im dokumentu fundacyjnego i inne wynikną.

Actum in castro inferiori Leopolien(si) feria quinta post festum Natiuitatis Beatae Mariae Virginis proxima anno Domini Millesimo Sexcentesimo Decimo Quinto.

Venientes personaliter ad acta castrensia Leopoliensia Religiosi Fratres Pater Basilius

Działo się na niżnym zamku lwowskim we czwartek po uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny następujący roku Pańskiego Tysiąc Sześćset Piętnastego.

Przyszedłszy osobiście do Urzędu grodzkiego lwowskiego Pobożni Bracia Ojciec Ba-

Jarocki et Pater Clemens Jelnicki ordinis Carmelitarnm ex mandato et licentia Prioris sui Patris Hiacynthi Duracz, nomine illius et suo sollen(nite)r et graui cum quaerella protestati sunt cont(ra) Praeconsulem et Consules Leopolienses, quia illi in contemptum et ignominiam religionis, in vilipendium mandati Sacrae Regiae Maiestatis Domini Domini Clementissimi donationem pro erigendo monasterio in suburbio Haliciensi iuxta priuileginm Serenissimi olim Wladislai Regis Poloniae et Vngarie eorumque ipsorum propriam fundationem et loci certi resignationem ad acta suscipere noluerunt, quin imo donatorem Honestum Albertum Makuch fignlum paucis ante oblationem mandati diebus carceribus squalidis, in toto aduersantes ordinationi diuinae annihilantes propriam fundationem, demandauerunt, in quibus tam diu retentus ex fetore grauem morbum hidropisim contraxerat. Deinde priuilegium nostrum quo sumus liberalissime a Domino olim Rege Wladislao dotati et ab praedecessoribus fundati habentes ob securitatem loci a maioribus nostris concreditum ad aseruandum, ex archiuo extradere aut eius copias facere noluerunt, in toto pertinaciter mandato Sacrae Regiae Maiestatis Domini Domini Clementissimi tergiuersationibus, diffugys et cauillationibus, huensque protrahentes. Quapropter tum ob contemptum nostrae religionis tum ob vilipendium mandati Sacrae Regiae Maiestatis Domini Domini Clementissimi in foro, loco, tempore competentibus parati sumus cum praedictis Dominis Consulibus, et grauiter protestamur de damnis et litium inpensis. Et hic ibidem in continenti coram eodem officio et actis praesentibus castrensibus Leopoliensibus personaliter stans ministerialis generalis regni Nobilis Clemens Miastkowski officio notus, in vim relationis suae fidelis publice libereque recognonit, se die hesterna actum praesentem praecedente fuisse personaliter in praetorio ciuitatis huius Leopoliensis, ibidemque sibi ex parte praedictorum Fratrum ordinis Carmelitarum contra recensitos Proconsulem et Consules ratione suprascriptorum omnium protestum esse. de quo et officio huic veram relationem facit.

Ex actis castrensibus Leopoliensibus extractum. Correxit..........

zyli Jarocki i Ojciec Klemens Ilnicki zakonu karmelitańskiego z rozkazu i z przyzwoleniem Przeora swego Ojca Jacka Duracza oświadczyli się uroczyście i z wielką żałobą jego i swojem imieniem przeciw Burmistrzowi i radźcom lwowskim, iż na pogardę i zniewagę wiary, z lekceważeniem rozkazu Uświęconej Królewskiej Mości Pana Pana Najmiłościwszego darowiznę na przedmieściu halickiem według przywileju Najjaśniejszego niegdyś Władysława Króla polskiego i węgierskiego, tudzież własną ich fundacyę i miejsca pewnego oddanie do ksiąg przyjąć nie chcieli, owszem sprzeciwiając się zupełnie ustawie boskiej i niwecząc własną fundacyę, na kilka dni przed podaniem rozkazu wrzucili darodawcę Uczciwego Wojciecha Makucha garnczarza do nieczystego więzienia, w którem tak długo trzymany będąc ze smrodu ciężkiej chorobie bo wodnej puchlinie uległ. Przywileju też naszego, którym od Jego Mości niegdyś Króla Władysława łaskawie obdarzeni a od przodków uposażeni zostaliśmy, a który im poprzednicy nasi ze względu na bezpieczność miejsca do przechowania powierzyli, z archiwu wydać nie chcą, ani przepisać nie dozwalają zwłaczając dotąd uporczywie ociąganiem się, wybiegami i wykrętami rozkaz Uświęconej Królewskiej Mości Pana naszego Najmiłościwszego. Przeto z powodu zniewagi wiary naszej i lekceważenia rozkazu Uświęconej Królewskiej Mości Pana naszego Najmiłościwszego stanąwszy z przerzeczonymi Panami Radźcami w urzędzie, miejscu i czasie właściwym, protestujemy silnie przeciw stratom i wydatkom ze sporu wynikłym. A w obec tegoż urzędu i ksiąg grodzkich lwowskich bez przerwy osobiście stojący woźny wszystkiej korony, Szlachetny Klemens Miastkowski, Urzędowi znajomy, zeznał otwarcie i dobrowolnie w dowód wiernego sprawozdania, iż dnia wczorajszego czyn dzisiejszy poprzedzającego był osobiście na ratuszu miejskim lwowskim, i że tam od przerzeczonych Braci zakonu karmelickiego przeciw wyżej wspomnionym Bumistrzowi i Radźcom względem wszystkiego wyżej wyrażonego protestował, o czem też Urzędowi niniejszemu wierną zdaje sprawę.

Z ksiąg grodzkich lwowskich (księga 369 str. 926 i 927) wyciągnięte. Porównał.....

Z urzędowego wypisu będącego własnością OO. Karmelitów.

Przepisał we Lwowie 15. lutego 1859. *Wolański.*

Wiedza przyszłości i jej sposoby zdobycia.

Niema ktoby przyszłości choć raz w życiu przejrzeć nie zapragł; ludy i ludzie, nikt nie otrząsł się z tej żądzy, i ani było tak dzikich ani oświeconych, żeby czasami nie dobierali się do wiedzy przyszłości, a środkami o których Bogu tylko wiadomo, czy w jakim związku z przyszłością pozostają. Ale rozum ludzki wmawia w siebie że po nich odgadnąć można co przed wzrokiem ludzkim stoi zakrytem, i jeźli coś przypadkiem domysł z pod tej zasłony na jaw wywabi, święci nie siebie, ale tę miotłę lub ożóg, z których przyszłość wróżył.

Najdawniejszy sposób wywabiania przyszłości był zwany „diwinacyą“ — po naszemu „przeczuciem, odgadywaniem“ nazwalibyśmy; a kto tej władzy dywinatorskiej pragnął pozyskać, nie miał przepisów innych ani prawideł, jak: post i samotność. Naczynie, mawiali, powinno być czyste, jeźli mą przyjąć „tchnienie boże“ czyli „inspiracyę“. Przeniknion duchem boskim, przenikał taki wybraniec przyszłość na dwa sposoby: albo ją widział w obrazach, i widzenia swoje obwieszczał światu słowem i mową; albo słyszał na żywe uszy, on sam, a nikt więcej, całe objawienie przyszłości, a to co słyszał wypowiadał i powtarzał tym co go pytali a u których słuch wewnętrzny był nieco przytwardy, by mogli sami wprost głos boski pojmować. Wybraniec taki uważał się dla tego zawsze za narzędzie wyższej istoty.

Sposób ten diwinacyi nazywał się naturalny, bo go miewał człowiek sam z siebie zkąd i co nie wiedząc. Ludzi też takich poważano, zwano ich imieniem: wybraniec boży, prorok, wieszcz; i wysławiano w osobie ich łaskę Boga wszechmogącego, że obrał naczynie mądrości, którem obwieszcza wolę, moc, prawa i postanowienia świętych wyroków swoich. Zna ich zakon stary, a słowa ich są i dla nas artykułem wiary. Ale znała ich i bałwochwalcza starożytność, bo Bóg w miłosierdziu swojem niewyłaczał niewiernych, lecz owszem i im poddawał środki i sposoby zbliżenia się ku świętym prawdom wiary; a Pythye i Sibille są tylko przeobrażeniem tego co jest i było w naturze ludzkiej.

Lecz już wcześnie zaczęli ludzie nadrabiać róznemi sposobami chcąc się wznieść do godności proroczej, i uzyskać władzę odgadywania przyszłych wypadków. Orzeczenia ich nazywały się dziełem sztucznej diwinacyi; a takiego rodzaju diwinatorów już Mojżesz rozróżnia dziewięciu: wieszczkowie co przepowiadali z gwiazd i obłoków, wróżbici, czarnoksiężnicy, zaklinacze, wężochwalce, czarownicy (judeoni), nekromanty, rhabdomanty, hepatomanty, czyli tacy co wróżyli z trupów, z kijów i z wątroby. W jaki-to sposób wszystko się odbywało, dziś dla nas bajką jak wszystko czego nie pojmujemy; ale że jakiś rozum w tem być musiał, to pewna, bo niekoniecznie sami głupi ludzie w nie wierzyli.

Zdaje się że rozum ich w taki sposób rzecz sobie tłumaczył:

„Nie wiemy wprawdzie w jakim jest związku obecność z przyszłością, — nie wiemy, co ten tu przed nami obecny wypadek wiedzie za sobą w dalszym zestępie czasu i rozwoju swego; ale wiemy, widziemy i przekonani jesteśmy, że wszystko co jest na świecie jest z sobą w związku ścisłym, jest w wzajemności. Wprawdzie tej prawdy nie pojmują wszyscy, ale roztropny człowiek byle się wprawił, będzie ze składu i ze zbiegu dwóch rzeczy, dwóch zdarzeń o jednym i tym samym czasie, jasno widział jaka wzajemność jest między niemi.“ — Trzymali się więc tej zasady co to szkoła nazywa analogią, czyli rozumowanie i wniosek przez podobieństwa.

Z tego względu, polegając na zasadzie związku i wpływu wzajemnego wszech rzeczy, zapewnili się, że gwiazdy w ścisłym zostają związku z ziemią; a ztąd wnieśli za prawdę lub zasadę, że wszystko co się na ziemi dzieje, jest wpływem z konstelacyi, zatem innemi słowy, że wszystko jest w gwiazdach zapisano, i że gwiazdy są przedwzroczem czyli symbolem wypadków.

Więc też z ruchu, z położenia, z obrotu, z kształtu i przewdziewku gwiazd i planet rokowano przyszłość, i to nie same jedynie wypadki elementarne jak: grady, deszcze, trzęsienia ziemi, albo wybuchy wulkaniczne, ale posuwali się i o krok wyżej, rokowali jakie są i będą losy narodów, książąt, ludzi. — To nazywało się judycyalną astrologią. Ona wyczytywała morowe zarazy, i wypadki wo-

jenne, przepowiadała głody, powodzie, pożary, zgoła: życiem i śmiercią zawiadywała.

Z astrologii wywiązała się horoskopia, co to zosobna każdemu wróżyła jakie ma przeznaczenie, stawiąc mu zegar z skazówką godziny urodzenia zwróconą ku tym gwiazdom i planetom, które pod porę powicia jego mu przyświecały. Cały rozum astrologa na tem się rozbijał, wyśledzić jaki pod ową porę mógł być wpływ wszystkich planet geocentryczny, to jest wymierzony na ten punkt gdzie się malec rodził. Stawiali zatem promienie od tego punktu, rozsełając je wprost do wszystkich gwiazd na horyzoncie w okół, i to się nazywało: tworzyć aspekta domn; a domami były: słońce, księżyc, planety i zodyak, z których położenia ku sobie szły dobre lub złe uroki.

Dalsi zwiastnicy przyszłości: aeromanty, co wróżyli z powietrza, hydromanty co z wody, pyromanty, co z ognia, geomanty co z bryłek ziemi zgadywali. Najdawniejszy rodzaj wieszczby był z lotu ptaków, czyli „auguratio“ przy nim i „harnspitio“, co z wnętrzności zwierzęcych wróżyła.

Chyromancya czytała z dłoni, poznając po krysach i liniach jakie jest usposobienie, i jaka dążność woli pacyenta; utrzymywała się do niedawna, a może jeszcze i dziś gdzie jest w honorach, sądząc po znacznym odbycie książek tego rodzaju.

Wielką wziętość mają teraz bez ochyby fizyomancya czyli fizyonomika i kranioskopia, co wróżą, tamta z rysów twarzy, ta ze składu i narostków czaszki.

Majowy zeszyt *Biblioteki warszawskiej* rozpoczyna na wstępie obszerną rozprawe o pismach Kazimierza Brodzińskiego. Pierwszy rozdział roztrząsa charakterystykę i dążność poety, który jak mówi dosłownie krytyk: „ma przedewszystkiem tę wyróżniającą cechę, że w obec wielu pisarzy przewyższających go nawet zdolnościami, sam wyobraża na sobie posłannictwo do przeprowadzenia ważnych w literaturze odmian i stoi na czele swej epoki.“ — Dalszy ciąg uczonego artykułu hrabi Alexandra Stadnickiego o Statucie wiślickim rozprawia w rozdziele czwartym o dowodzeniu w sprawach karnych a w rozdziale piątym o ogólnych postanowieniach odnoszących się do sądownictwa karnego. — Literacka, naukowa i artystyczna kronika paryska zdaje sprawę z dwóch głośniejszych w tych czasach francuskich dzieł scenicznych, z czteroaktowej opery Dawida Herkulanum i pięcioaktowej komedyi Augiera *Un beau Mariage*. Następnie opisuje przyjęcie p. Laprade do akademii i przytacza wyjątki z jego mowy pochwalnej na cześć Alfreda de Musset. Z dalszych nowin literackich rozbiera pokrótce Wiktora Hugo, syna, przekład Snu nocy letniej Szekspira i najnowszą publikacyę Alfonsa Karr Niebieskie i czarne róże. — Dokończenie przełożonych przez p. Romana Zmorskiego pieśni serbskich o królewiczu Marku zawiera dwanaście dalszych rapsodów: Marko Królewicz i dwunastu Arabów. Marko królewicz i córka króla arabskiego. Marko Królewicz i Miua od Kostura. M. K. i rozbójnik Musa. Marko oswobadza córkę cesarską. Łów Marka z Turkami. Marko pije w Ramazan wino. Marko poznaje szablę swego ojca. Marko i Arab na Kosowem polu. Marko w niewoli serajewskiej. Kto najlepszy junak? Śmierć Marka Królewicza. — Po tem następuje Bolesława Wiktora o kobietach chrześciańskich, wyjątek z przekładu Cywilizacyi w V. wieku, dzieła Ozanama. Tłumacz w krótkiej przedmowie zapoznaje czytelnika pobieżnie z duchem i wartością pism Ozamana. — W drugiej rubryce przeznaczonej poezyi znajduje si wierszek Beraużera: *Krzew róży*, przekładu Wince tego Korytyńskiego. — Pod napisem Studya na podaniami ludu naszego rozpoczął p. Józef Gra nort obszerną rozprawę o wszelkiego rodzaju baśniac przesądach i podaniach ludowych. Na wstępie przy pomina autor uznaną powszechnie ważność wszelkic ludowych podań i utyskuje że dotychczas nie ułoż ich nikt jeszcze w pewien porządek systematyczny P. Grajnert z swej strony podziela podania ludow na trzy odrębne oddziały: 1. Klechdy, 2. Baśnie, 3 Podania historyczne; wyjaśniając zaś niektóre przesądy i zabobony, odwołuje się głównie do pism Wojcickiego, Siemieńskiego, Zmorskiego, Glińskiego. Barszczewskiego, Kaliszy, Maciejowskiego, Szajnochy Morzyckiego. — Troskliwe zawsze o wszechstronnoś przedmiotu pismo zawiera w tym zeszycie także ar tykuł naukowy z dziedziny Geometryi — pod napisem: Prostszy dowód pewnego sposobu wymierzani linii zewsząd nieprzystępnej przez A. F. — Kronik literacka podaje Kazimierza Kaszewskiego rozbiory Białej Góry Fulhama w przekładzie F. Jezierskiego tudzież Karola Balińskiego przekładu Kalderonowskiego dramatu „Kochankowie nieba“; nadto zawiera jeszcze ocenę Wycieczki na księżyc Juliana Zaborowskiego i Przewodnika do rozbioru chemicznego Dra Henryka Will. — W rubryce Rozmaitości znajduje się ustęp z historycznego opisu miasta Kalisza, przyczynek do rozprawy: *Jezuici w Polsce*. — Pod napisem: Wiadomości z nauk, podaje p. J. B.. statystyczny wykaz zabitych od piorunu osób w Polsce i przytacza niektóre ciekawsze wiadomości z dziedziny chemii. — W liście do redakcyi uzupełnia A. E. Odyniec niektóre ciemne ustępy w listach Mickiewicza, przytoczonych w jego biografii pióra Wojcickiego. — Kronika bibliograficzna wylicza szereg dzieł nowych a Wiadomości literackie zdają sprawę z ogólnego ruchu umysłowego w ubiegłym miesiącu.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.